

"Kalendarz z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa 2016" (recenzja)

Data publikacji: 8.01.2016 15:00

Z okładki spogląda ojciec Leopold Tempes, jezuita, misjonarz głoszący Słowo Boże przed istebniańską kaplicą. To reprodukcja obrazu Ludwika Konarzewskiego znanego mieszkańcom Trójwsi. Stron raptem sto. Wnętrze skromne, kilkanaście czarno-białych fotografii. Format zeszytowy świetnie mieści się w nieco większej kieszeni lub w damskiej torebce. To pierwsze wrażenia ze spotkania z "Kalendarzem z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa" na rok 2016.

□

„Kalendarz” skromny, bo – jak to powiedział niedawno jeden z jego redaktorów, Józef Michałek – „jest to kalendarz peryferii Śląska Cieszyńskiego”. Ale te skromne peryferie mają – jak się okazuje przy wnikliwej lekturze – dość dużo do zaoferowania (choć może jednak nie kalendarium, które jest dość ubogie; poszczególne miesiące zilustrowane są mieszanką przypadkowych zdjęć z Trójwsi). Ale ad rem. Bohaterem pierwszego artykułu jest wspomnianym już o. Tempes SJ, który dokładnie przed trzystoma laty pojawił się wśród istebniańskich górali i – czego nie ukrywa autorka tekstu, Małgorzata Kiereś – doprowadził wręcz do ich rechryzianizacji, i położył fundamenty pod przysłowiową już trójwiejską religijność.

Innym tekstem autorstwa Kiereś jest problem zanikania dawnych obrzędów i pojawianie się w ich miejsce nowych na przykładzie wiosennych zwyczajów grzegorz i morzan. Cytuje przy tym amerykańskiego etnologa Ralpa Lintona: „kultury rozwijają się w toku swej historii, odrzucają pewne uznane już za zbędne elementy, w ich miejsce zaś przyjmują nowe”. I jak konkluduje kierownik Muzeum Beskidzkiego: „tak również jest z grzegorzami. Góralską wiosnę witamy dniem irlandzkiego patrona św. Patryka lub topieniem Marzanny w Istebnej, czego na przestrzeni prawie czterech wieków istnienia wsi nigdy nie było”. Ten wart polecenia tekst może być podstawą do dalszej dyskusji w środowiskach zajmujących się na co dzień utrwalaniem i rekonstrukcją dawnej (czytaj osiemnasto- a wręcz dziewiętnastowiecznej) obrzędowości ludowej.

Nie zabrakło wspomnień o zmarłej pod koniec września 2015 roku Barbarze Wałach, malarce, rzeźbiarce i konserwatorce zabytków, córce znanego malarza, grafika i drzeworytnika Jana. I o siostrze Marii Dąbrówce OCD w dwudziestą rocznicę śmierci, która była współzałożycielką najdalej wysuniętego klasztoru na północy globu w norweskim Tromsø za kołem podbiegunowym. Pierwszego klasztoru katolickiego w Norwegii od pięciu wieków. Karmelitanki udały się tam w celach misyjnych. Jak pisze Monika Michałek: „Zostały wezwane jako apostołki Bożej miłości do ludzi żyjących w dobrobycie, w większości wywodzących się z rodzin protestanckich, lecz przyznających się raczej do agnostycyzmu, przodujących w statystykach liczby samobójstw i aborcji”. A misje kojarzą się nam na ogół z krajami, gdzie żyją biedni, głodni i zaniedbani materialnie ludzie...

W klimacie wiary, ale też i nauki pozostają antropiczne rozważania Andrzeja Suszki „Szukając sensu – Ziemia i Kosmos w perspektywie wiary”, które mogą zaskoczyć czytelników podchodzących do Stwórcy z pewną dozą wolteriańskiego dystansu, bo oto „naiwny, oświeceniowy obraz Natury jako bezdusznej maszynerii okazał się wobec wymowy tysięcy faktów i ich harmonijnego zestrojenia coraz bardziej przestarzały i naiwny. Spod bezładu tysięcy faktów naukowych i teorii zaczął się odsłaniać subtelny wzór i głębszy sens”. Warto się zagłębić, warto się zastanowić.

I wreszcie na sam koniec pojawia się w „Kalendarzu” opowiadanie bułgarskiego pisarza Jordana Jawkowa (1880-1937) w tłumaczeniu Joanny Michałek. Opowiadanie, które choć dzieje się gdzieś hen daleko w Płaninie, lecz jakże jest bliskie pasterskiej tradycji peryferiów Śląska Cieszyńskiego.

(wien)

„Kalendarz z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa 2016”, wyd. Interfon sp. z o.o., Związek Podhalań Oddział Górali Śląskich, Stowarzyszenia im. Artysty Jana Wałacha, Istebna 2015, ss. 100; red.

Pisaliśmy już o [„Kalendarzu Beskidzkim”](#), [„Kalendarzu Cieszyńskim”](#) i [„Kalendarzu Goleszowskim”](#). W najbliższym czasie na OX.PL ukażą się recenzje „Kalendarza Śląskiego” oraz „Kalendarza Ustrońskiego”.